Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 204. Środa, 31 sierpnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Przepełnienie zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce.

Natychmiastowe wyasygnowanie sum na rozbudowę tego szpitala jest palącą koniecznością.

Zaniedbania Magistratu i sejmików mogą spowodować niepowetowane szkody.

(Wywiad z dyrektorem szpitala w Kochanówce p. dr. Śliwińskim).

P. dr. Śliwiński, dyrektor szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce, zwrócił się do nas z prośbą o zwrócenie uwagi społeczeństwa łódzkiego na fakt

przepełnienia szpitala

i niemożliwość przyjęcia żadnego nowego chorego. Przy tej sposobności zadaliśmy p. dr. Śliwińskiemu kilka pytań, na które uzyskaliśmy następującą odpowiedź:

Od pewnego czasu zmuszeni jesteśmy **odsyłać przywożonych do nas chorych** z powrotem do domu, bez względu na ich stan, z powodu kompletnego przepełnienia zakładu.

Na ten fakt zwróciłem już przed kilku miesiącami uwagę magistratu łódzkiego i województwa, ostrzegając równocześnie przed skutkami takiego stanu rzeczy. Magistrat obiecał wprawdzie subsydjum na budowę nowego pawilonu, ale dotychczas

obietnicy swej nie dotrzymał.

Województwo bardzo przychylnie rozpatrzyło moją prośbę i przyrzekło wywrzeć odpowiedni nacisk na sejmiki i magistrat. Dotychczas jednak pieniędzy na ten cel wymienione samorządy

nie wpłaciły.

Sytuacja tymczasem przybrała wprost katastrofalny obrót.

Dla Łodzi potrzeba około 1500 — 2000 miejsc stałych dla chorych umysłowo, tymczasem rozporządzamy

tylko 220 łóżkami, na które mamy obecnie 470 chorych!

Gdyby nawet wykończono szpital dla umysłowo chorych Żydów w Radogoszczu co jeszcze potrwa kilka lat, to uzyskalibyśmy nowych 200 miejsc, czyli daleko jeszczeby było do wyrównania braków. Powyższe cyfry ilustrują najlepiej obecny stan rzeczy, który należy nazwać

wprost groźnym.

Nieprzyjmowanie umysłowo - chorych z powodu braku miejsca, wywołać może szereg nieszczęśliwych wypadków, jeżeli chodzi o tych chorych, którzy

zagrażają swemu otoczeniu.

Magistrat powinien i musi znaleźć pieniądze na wykończenie rozpoczętego nowego pawilonu i powiększenie ilości miejsc stałych.

Z naszej strony do powyższych słów cenionego lekarza możemy tylko dodać, że nacisk opinji publicznej i władz nadzorczych powinien zmusić magistrat do wyasygnowania potrzebnych kwot dla ulżenia najnieszczęśliwszym.

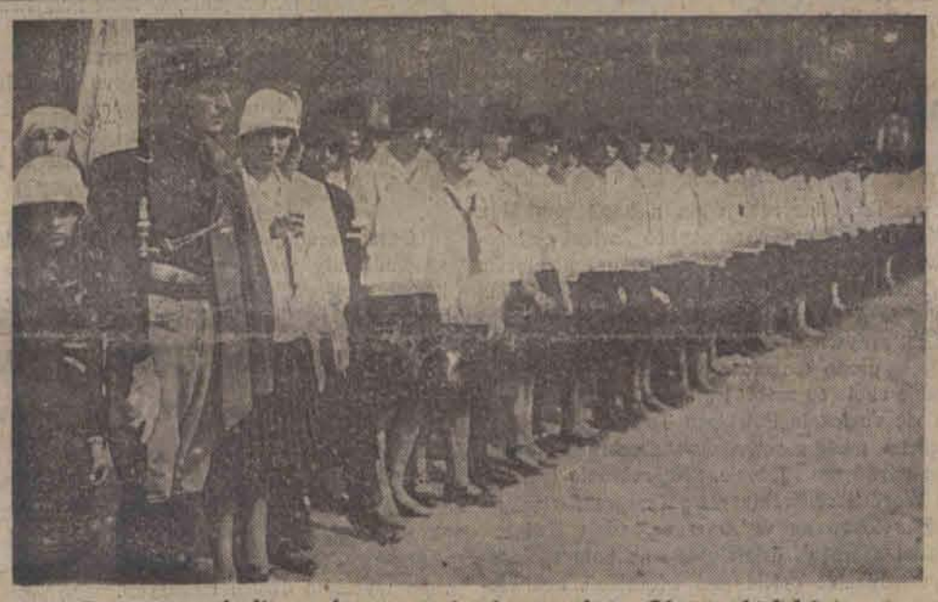

Drużyna sokolic podczas niedzielnego zlotu Okręgu łódzkiego.

Olbrzymie nadużycia

w *Warszawskim Okręgowym Funduszu Bezrobocia.*

Prywatne biuro wyrabiania zapomóg.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31 sierpnia. Władze policyjne wpadły na ślad olbrzymich oszustw i nadużyć w zarządzie Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Warszawie. Nadużycia te popełniał systematycznie od dłuższego już czasu urzędnik

Lucjan Kotyliński.

Przyjąwszy spólnika Juljana Kozakowa, otworzyli oni biuro pośrednictwa dla wyrabiania zasiłków, zaś Kotylińskiprzyznawał wsparcia tylko tym osobom, które

złożyły pewne opłaty

Kozakowowi, aczkolwiek lwia część tych osób

nie posiadała nawet praw

do zasiłku.

Obu oszustom pomagało kilku t. zw. naganiaczy, którzy kierowali do nich osoby, pragnące uzyskać zasiłek. Jednym ze wspólników był również Marjan Kownacki, były delegat związku bezrobotnych pracowników umysłowych. Całą trójkę oszustów osadzono w więzieniu.

Kupon dla czytelników „Echa" Nr. 19.

(z dnia 31. VIII. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterji Państwowej, zakupione przez redakcję „Ł. Echa Wieczornego", a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 89876, 12165, 89889.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzyni ustawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego", (ulica Zawadzka Nr. 1). Wrazie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdzieli całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w przeciągu 3-ch dni.

Kupon ten ważny do 3-go września.

Setną osiemnastą premję w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego" otrzymała p. Zofja Macińska, nauczycielka, zam. przy ul. Pomorskiej 43. „Echo" kupione u chłopca na ul. Pomorskiej.

Wyjazd wicepremjera Bartla do Druskienink.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 8. — Wicepremjer Bartel wyjedzie jutro do Druskienink, gdzie przedstawi marszałkowi Piłsudskiemu wniosek

o zwołaniu nadzwyczajnej sesji

Sejmu i Senatu.

Weterani 1863 roku otrzymają podwyżkę

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 8. — Ministerstwo Skarbu zgodziło się na wniosek Ministerstwa Spraw Wojskowych podwyższyć pobory weteranów 1863 roku. Wniosek ten w najbliższych dniach zostanie uchwalony przez Radę Ministrów.

Podwyżka wyniesie 46 złotych miesięcznie

dla weterana samotnego,

czyli pobierać on będzie odtąd 125 złotych miesięcznie, oraz 38 złotych dla weterana żonatego, którego pobory wzrosną w ten sposób do 150 złotych miesięcznie.

Również zostaną podniesione

pobory wdów

po weteranach, które w przyszłości będą pobierały zasiłek w wysokości 62 złotych miesięcznie.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,49
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,05
Szwajcarja	172,50

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,76
Złoty	57,80
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,91
W płaceniu	8,90

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

—:o:—

Eksmisja sejmu litewskiego.

O takim konflikcie jeszcze świat nie słyszał.

Kowno, 31. 8. — Między rządem a prezydjum sejmu wybuchł konflikt z powodu zajęcia gmachu sejmowego na lokal szkolny. Prezydjum sejmu, otrzymało natomiast od rządu polecenie przeprowadzenia się do 5-cio pokojowego mieszkania państwowej drukarni. Prezydjum oburzone tem zarządzeniem, wystosowało do ministra oświaty pismo, w którem zawiadamia, iż

lokalu sejmowego nie opuści.

Półurzędowy „Ljetuvis", opisując ten wypadek, zwraca się przeciwko prezydjum sejmu, pisząc: Należy pamiętać, że od 12 kwietnia sejm nie istnieje, dlatego też nie można mówić o reprezentacji sejmu. Pięciopokojowe mieszkanie jest aż nad to wielką łaską, którą

wyświadcza rząd posłom.

Jeżeli prezydjum będzie się wzbraniać z wypełnieniem rozporządzenia rządowego, wówczas usunięte będzie siłą.

—:o:—

Wysokość stawek dla rodzin ćwiczących rezerwistów — *została uchwalona przez Radę Ministrów.*

Z Warszawy donoszą:

Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, określające normy zasiłków dla rodzin rezerwistów

powołanych na ćwiczenia.

Rodzina, złożona z jednej osoby otrzymywać będzie dziennie: 60 gr., w gminie wiejskiej, 70 gr. w miasteczku i osadzie, 90 gr. w mieście ponad 25 tys. mieszkańców; rodzina, złożona z dwóch osób — 70 gr., 85 gr., 110 gr.; rodzina złożona z trzech osób i więcej — 80 gr., 100 gr., 130 gr.

Powrót pułkownika Piątkowskiego z Druskiennik.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31 sierpnia. Pułkownik żandarmerji Piątkowski, który prowadzi śledztwo w sprawie zaginionego generała Zagórskiego, złożył wczoraj

raport marszałkowi Piłsudskiemu

i w dniu dzisiejszym wrócił do Warszawy.

Nabożeństwa na intencję odnalezienia generała Zagórskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31 sierpnia. Dzisiaj rano w kościele O. O. Kapucynów odbyło się nabożeństwo na intencję odnalezienia zaginionego generała Zagórskiego **zakupione przez rodzinę.**

Jutro w katedrze odbędzie się takie nabożeństwo, urządzone staraniem znajomych i przyjaciół generała, oraz niektórych organizacyj społecznych.

Naczelnik stacji Chorzów zginął pod kołami pociągu.

Chorzów, 31. 8. — Tragiczną śmiercią zginął z powodu własnej nieostrożności

naczelnik stacji Jurenko.

W czasie przechodzenia przez tor kolejowy porwyciły go koła przejeżdżającego pociągu towarowego i powlekły 25 metrów. Całe ciało zostało w straszliwy sposób

zniekształcone.

Przywódczyni teozofów -- Anna Besant *w Warszawie.*

Z Warszawy donoszą:

Dziś przyjechała po raz pierwszy do Polski dr. Annie Besant, prezeska wszechświatowego towarzystwa Teozoficznego, wraz z kapitanem Max Wardell, prezesem Teozoficznego Związku służenia w Ameryce, i hr. Roghamem, organizatorem Ligi Opieki nad Zwierzętami przy tymże związku, również w Ameryce.

Gości przywitało na dworcu kolejowym

grono teozofów polskich

w liczbie około 60 osób. Po odpoczynku p. Besant udała się do lokalu Polskiego Towarzystwa Teozoficznego, gdzie przewodniczyła zebraniu Teozoficznego Związku Służenia. Na zebraniu tem kapitan Wardell scharakteryzował prace Związku i metody, stosowane w Ameryce, gdzie Związek prowadzi szeroką działalność na polu społecznem, organizując opieki nad więźniami, nad niewidomymi, nad kobietą i dzieckiem, ligę nowego lecznictwa itd.

Wieczorem odbyło się zebranie członków Polskiego Towarzystwa Teozoficznego,

na którem przemawiała p. Besant.

P. Besant zabawi w Wasrzawie dwa dni i wygłosi odczyt publiczny, poczem udaje się w dalszą podróż po Europie.

Zdarzenia i wypadki *ubiegłej doby.*

(—) Do Białogrodu przybyli lotnicy amerykańscy, odbywający lot naokoło świata na samolocie „Pride of Detroit". Po południu odlecieli w dalszą drogę do Konstantynopola.

(—) Dowiadujemy się, że projekt ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych, opracowany przez radę prawniczą, został wczoraj podpisany przez ministra sprawiedliwości i wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia rady ministrów.

(—) Na skutek interwencji wojewody Jaszczołta władze centralne przeznaczyły 100 tysięcy zł. kredytu dyskontowego dla rzemieślników łódzkich.

Wyleczeni z komunizmu. *Eksperyment republiki chileńskiej.*

Z Valparaiso donoszą:

Republika Chile rozwiązała zagadnienie państwa komunistycznego dla tych swoich poddanych, którzy hołdowali tej idei w ten sposób, że od roku wysyłała wszystkich komunistów na wyspę Robinzona Kruzoe, udzielając im wszelkich

potrzebnych urządzeń i zasiłków.

Obecnie po rocznem trwaniu tego eksperymentu, komuniści z wyspy Robinzona Kruzoe zwrócili się do rządu chileńskiego z prośbą, aby im pozwolił

wrócić do kraju,

gdyż mają dosyć tej próby. Rząd chileński przychylił się do tej prośby, zwłaszcza, że petenci wyrzekli się w swoim memorjale uroczyście swych błędnych zapatrywań.

Z ruchu wyborczego.

NIEMIECKA PARTJA MIESZCZAŃSKA.

W dniu wczorajszym w lokalu Niemieckiej Partji Mieszczańskiej przy ulicy Zamenhofa 17 odbyło się walne zebranie przedwyborcze, na którem wybrany został komitet wyborczy, na czele którego stanęli poseł Spiekerman oraz dr. Fiszer. Wyłoniony komitet już przystąpił do energicznej akcji wyborczej.

ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

W domu ludowym odbyło się zebranie przedwyborcze na którem przemawiali wiceprezydent Groszkowski, ławnicy Kulamowicz i Adamski, radny Pawlak, Piechotkówna i kierownicy związku.

PRÓBY UTWORZENIA BLOKU SOCJALISTÓW ZAKOŃCZYŁY SIĘ NIEPOWODZENIEM.

Na pierwszej wspólnej konferencji, koncepcja jednolitego bloku stronnictw socjalistycznych przy wyborach do łódzkiej rady miejskiej rozbiła się.

TWORZENIE BLOKU ŻYDOWSKIEGO UTKNĘŁO NA MARTWYM PUNKCIE.

Radny Bialer rozpoczął pertraktacje, mające na celu tworzenie jednolitego bloku żydowskiego. Jednakże pertraktacje te utknęły na martwym punkcie z powodu nieobecności niektórych przedstawicieli większych ugrupowań, wobec czego następna konferencja w tej sprawie odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

—:o:—

Unieważnienie wyborów w Nowym Dworze.

Z Modlina donoszą:

Wydział powiatowy unieważnił wybory w Nowym Dworze, gdzie jak wiadomo skład prezydjum tworzyć mieli socjaliści i komuniści.

Zbiory światowe są lepsze od zeszłorocznych.

Z Rzymu donoszą:

Międzynarodowe Biuro Rolnicze, w którem zasiadają przedstawiciele wszystkich państw świata prócz Rosji Sowieckiej ogłosiło komunikat oficjalny o wynikach tegorocznych zbiorów na północnej kuli ziemskiej.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zbiory tegoroczne przedstawiają się następująco: pszenica 100 proc., żyto 118 proc., jęczmień 103 proc., owies 103 proc., kukurydza 90 proc.

Tragiczny zgon aktorki rosyjskiej w Paryżu.

Ścianka przewodu pokarmowego zraniona sondą.

Paryż, 31 sierpnia. Zmarła tu znana aktorka rosyjska Jakubowska (Nurjan) wśród tragicznych okoliczności.

W jednej z lecznic paryskich poddała się ona

zabiegowi sondowania przewodu

pokarmowego, przyczem uszkodzono jej płuco z powodu przerwania sondą ścianki przewodu pokarmowego.

Artystkę w stanie nieprzytomnym odwieziono do kliniki prywatnej, gdzie mimo natychmiastowej operacji zmarła, **nie odzyskawszy przytomności.**

Wstrząsający wypadek w czasie przeglądu koni.

Kopnięta przez konia kobieta zmarła w strasznych boleściach.

Z Turku donoszą:

W dniu onegdajszym we wsi Jeziory, gminy Ostrów, pod Turkiem, wydarzył się tragiczny wypadek.

W czasie przeglądu koni, dokonywane przez komisję licencyjną, została kopnięta przez konia 42-letnia Józefa Strzałkowa, zamieszkała w Jeziorach.

Nieszczęśliwa kobieta uległa

rozbiciu czoła

oraz pęknięciu 2-ch żeber. Nieprzytomną, zbroczoną krwią Strzałkową odwieziono do szpitala, gdzie zmarła po upływie paru godzin

nie odzyskując przytomności.

Zmarła wieśniaczka osierociła pięcioro nieletnich dzieci.

Magistrat m. Pabjanic zmniejszył ilość wydawanych obiadów bezpłatnych.

Interwencja bezrobotnych pracowników umysłowych.

Z Pabjanic donoszą:

W związku z ostatniemi wydarzeniami w Radzie Miejskiej m. Pabjanic, w łonie Magistratu zapanowała tendencja

ograniczenia do minimum

wszelkich wydatków. Poczyniono już cały szereg oszczędności, między innemi zaś zmniejszono ilość wydawanych obiadów dla bezrobotnych pracowników umysłowych, których liczba w Pabjanicach

sięga liczby dwustu.

Ograniczenia wydawania bezpłatnych obiadów spowodowały wśród grupy bezrobotnych żywą konsternację. W dniu onegdajszym bezrobotni udali się do Magistratu, gdzie delegaci w rozmowie z ławnikiem wydziału opieki społecznej p. Janowskim domagali się bezwzględnego

przywrócenia normalnej ilości

bezpłatnych obiadów, wychodząc z założenia, że Magistratowi nie wolno robić oszczędności kosztem przymusowej głodówki bezrobotnych pracowników umysłowych. Na wypadek gdyby interwencja ta nie okazała się pomocną, delegaci bezrobotnych mają zamiar interwenjować w Województwie. W rozmowie swej z delegatami p. Janowski przyrzekł, że narazie kuchnia wydawać będzie normalną ilość bezpłatnych obiadów.

Szajka handlarzy żywym towarem w Pabjanicach?

Omyłka świadków wypadku.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym na ulicy Zamkowej w Pabjanicach wydarzył się szczególny wypadek. W pewnej chwili, kiedy ulica roiła się od przechodniów, zatrzymało się nagle kryte auto, z którego wysiadło dwóch mężczyzn.

Mężczyźni podbiegli do

przechodzącej młodej dziewczyny,

obezwładnili ją i nie bacząc na krzyki swej ofiary, wsadzili ją do samochodu i odjechali w kierunku Łasku.

Wszystko to było dziełem kilku sekund zaledwie.

Świadkowie wypadku w przekonaniu, że to

szajka handlarzy żywym towarem

pojawiła się w Pabjanicach, dali znać policji. Za tajemniczem autem wszczęto natychmiastowy pościg.

Na skutek otrzymanej telegraficznej wiadomości policja w Łasku tajemnicze

auto zatrzymała.

Rzekomym handlarzem żywym towarem okazał się znany w Pabjanicach pan W., który odwoził umysłową chorą córkę do szpitala dla obłąkanych pod obserwację lekarzy-psychjatrów. Nieszczęśliwa chora podsłuchała plan ojca i w decydującej chwili

uciekła na ulicę,

zmuszając pana W. do użycia sposobu zabrania córki podstępem, co przechodnie wzięli na rachunek nieistniejącej szajki handlarzy żywym towarem.

Teatr miejski łódzki będzie grywał w Pabjanicach

Umowa dyrekcji teatru z magistratem.

Z Pabjanic donoszą:

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Pabjanic zawarł w tych dniach z dyrekcją Teatru Miejskiego w Łodzi umowę, mocą której Teatr Miejski będzie co dwa tygodnie urządzał w Pabjanicach

gościnne przedstawienia.

Przedstawienia odbywać się będą w sali Kina Miejskiego, które zostało już odpowiednio odrestaurowane. Garderoby i scenę wyposażono w cały szereg

urządzeń technicznych,

nieodzownych przy wystawieniu poważniejszych sztuk. Fakt powyższy spotkał się z uznaniem miejscowego społeczeństwa, które przez długi okres czasu pozbawione było tej godziwej rozrywki kulturalnej. Umowa Magistratu z teatrem łódzkim wchodzi w życie

z dniem 1 września

bieżącego roku.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5 po prawej stronie w tytule zamiast słów:

„Występy doliniarki".

zauważyli umyślny błąd:

„Postępy doliniarki".

czyli zamienione słowa:

„Występy" na „Postępy".

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redacji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną osiemnastą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Ł. Echa Wieczornego" otrzymała

p. Zofja Macińska,

nauczycielka, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej Nr. 13. Numer „Echa" kupiony u chłopca.

W krainie wiecznej ułudy...

Mamidła zmysłów i rozumu.

Jakaś dobra wróżka winnaby, zaprawdę, w chwili naszego przyjścia na ten ziemski padół łez i uśmiechu, stanawszy u kolebki naszej, mądrem słowem nas zakląć:

Na opak bierz wszystko,

co na ziemi ujrzysz!

Człowiek zatem widzi nie jakikolwiek zwodniczy obraz otaczającego go świata, **ale djametralne przeciwieństwo rzeczywistości.**

Parę przykładów:

Kopuła niebieska jasnym i przezroczystym błękitem nad głowami naszemi się wznosi.

Co za bezczelne oszustwo!

Niebo w rzeczywistości nie jest ani błękitne, ani przezroczyste, tylko czarne jak smoła.

Gdyby nie warstwa powietrza, która ziemię naszą otaczając, igra kapryśnie z promieniami świetlnemi, również naszą kule ziemską spowijającemi, igra, gnąc, łamiąc i rozpraszając światło słoneczne — wszystkie gwiazdy świeciłyby w biały dzień obok ognistej kuli słonecznej

na czarnym, jak węgiel

firmamencie.

Niebo księżyca, pozbawionego powietrza, jest wtedy nawet, kiedy słońce stoi w zenicie, czarne jak atrament.

Nieprzeniknione ciemności wypełniają lodowate przestrzenie nieskończonego wszechświata. To, co nam się jasnością i światłem wydaje, jest tylko

dobroczynną złudą:

tajemniczą magją fal elektrycznych, których nieuchwytnie szybkie, wiele biljonów na sekundę liczące, drgania dają czarowną ułudę światła.

Opiewana tylokrotnie w poetycznych opisach przyrody jasność słoneczna, rozmarzające światło gwiazd — to wszystko

iluzje nad iluzjami.

W słonecznej jasności bezwzględnie jakaś tajemnica tkwi: wystarczy na płomienną świetlną tarczę przez mały teleskop patrzeć by dojrzeć natychmiast ciemne - czarne plamy

szpecące jej promienne oblicze.

Czarne plamy słoneczne? Oszustwo znowu; gdyż plamy te wcale nie są czarne. One są zawsze jeszcze kilka tysięcy razy jaśniejsze od jasno oświetlonej tarczy księżycowej naprzykład.

Wogóle, cała gra barw, czarnych czy białych, czerwonych czy błękitnych — to ordynarne oszustwo! Najsłynniejsze obrazy Rubensa i Tycjana, zdobiące ściany pierwszorzędnych muzeów i swym przepychem kolorów czarujące od wielu stuleci pokolenia ludzkie, są

wspaniałemi kłamstwami.

W rzeczywistości bowiem barwy nie istnieją. Wszystkie te klasyczne płótna, w farbę zaklęte marzenia mistrzów starożytnego malarstwa, są bezbarwne.

Znowu fale eteru pozwalają sobie z nas żartować: drgają to prędzej, to wolniej, darząc siatkówkę naszego oka milem i roz kosznem złudzeniem.

Jak światło i ciemność, tak samo gorąco i zimno są złudnemi objawami atmosfery. Ochłódźmy powietrze do takiej temperatury, w której wszystko, co żyje z zimna zamarza i stłoczmy to lodowate powietrze do stanu płynnego. Płynne powietrze **będzie nas parzyć.** Eksploduje, jak dynamit!

W lecie nam gorąco, w zimie marzniemy. Należałoby przypuszczać, że w lipcu znajdujemy się bliżej szczodrobliwego ofiarodawcy ciepła — czyli słońca, aniżeli w grudniu. A tymczasem, wtedy, gdy zimna u nas panują, odległość naszej planety od ognistej kuli **jest mniejsza,** aniżeli w ciepłej porze roku.

Cóż to jest zatem — ciepło i zimno? Złuda i oszustwo.

Chochliki — fale eteru, które nas wrażeniem światła łudzą, płatają nam znowu figla: krótsze i dłuższe, powolniejsze i szybsze fale przyprawiają nas o marznięcie lub pocenie się.

Bierzemy kawałek żelaza do ręki. Doznajemy wrażenia twardości — ciała stałego.

Znowu omyłka! Niema ciał twardych i stałych! Tkanka ich składa się z atomów, w których elektrony tylko około jednego rdzenia drgają i brzęczą? i dzięki nieuchwytnej szybkości dają kłamliwe złudzenie twardości.

Żelazo jest ciężkie. Jego waga i rozmiary — to również kłamstwo. Gdyby można było jego wirujące elektrony od atomów oderwać, jedyna rzeczywistą treścią byłaby suma rdzeni — jąder atomowych i jedna tonna żelaza, dajmy na to

nie wyżej grama by ważyła.

Twardą i nieruchomą jest ciągnąca się wzdłuż i wszerz pod nogami naszemi ziemia. W rzeczywistości jednak pędzi w przestrzeni z pięciokrotną szybkością wystrzelonej kuli armatniej z nami na swym grzbiecie.

Wykonuje jednocześnie trzydzieści dwa różnorodne ruchy. Gdyby człowieka do takiej zwarjowanej karuzeli wsadzić, któraby się z przybliżoną tylko szybkością obracała, musiałby przedtem bezwzględne

testament napisać.

Czemże są wobec tego stanu rzeczy żmudne i kosztowne prace naukowe po laboratorjach i obserwatorjach? Jaki cel syżytowych wysiłków ludzkich nad rozwiązaniem tysiącznych zagadnień chemicznych, fizycznych i wogóle kosmicznych, jeśli tak wysoce niedoskonały w swej mimo to misternej budowie organ wzrokowy mami nas i łudzi? Po co rozmyślać daremnie nad niezbadanemi i niedocieczonemi zagadkami wszechświata? Po co osłabiać w ten sposób energją czynu? Swoje robić i kwita w myśl mądrej zasady, że w naturze, zarówno w świecie materji jak i świecie ducha

żaden ludzki wysiłek nie ginie.

Jest gdzieś waga złota, co każdy znój policzy, każde serca bicie....

Cel osiągnięty.

— Coś tam widziała na górce?
— Pomyśl, ten łajdak Zygmunt całuje naszą Zośkę.
— No to doskonale. Możemy wrócić do domu i po drodze dać na zapowiedzi.

Śluby na odległość

protestanckich misjonarzy

Z dziejów niedoli kobiecej.

Co to są „misyjne narzeczone? Są to panny europejskie, które się w zarządzie protestanckich misyj meldują, jako gotowe do wyjścia zamąż za mieszkających już wśród pogan misjonarzy; nie znają ich wcale i są im przez kierownictwo misyjne „przydzielone" niejako.

Czasami można się listownie przynajmniej poznać i fotografje zamienić, najczęściej jednak „narzeczona" po przybyciu do portu dowiaduje się dopiero, czyją żoną ma zostać.

Poszukujący żon bowiem protestanccy misjonarze muszą nieraz uciążliwe, niebezpieczne i całemi tygodniami trwające podróże z wnętrz kontynentów odbywać, aby narzeczone swoje w danem mieście portowem spotkać i zaraz ślub z niemi zawrzeć. Wobec tego zarząd misyj sam przeważnie decyduje definitywnie o przynależności narzeczonych, wiedząc zgóry ilu i kto z zameldowanych misjonarzy w określonym czasie do portu przybyć może.

Meldujące się w misjach panny, o których życiu zarządy zasięgają daleko idących informacyj (tylko kobiety bez zarzutu bowiem i w pewnym stopniu wykształcone) są brane w rachubę) są zwykle w trudnych warunkach materjalnych i decydują się wyjechać na obczyznę tylko dlatego, że w kraju nie mogą środków do życia znaleźć.

Niejedną bolesny zawód w życiu do tak śmiałego skłania kroku, niektóre, starsze, straciwszy nadzieję zamążpójścia w kraju, na tej drodze poszukują męża, spodziewając się, że dobrze trafią, zdarzają się i takie, dla których wzniesła idea jest gwiazdą przewodnią, które głęboką wiarą i miłością bliźnich wiedzione nie pytając o resztę idą na pełną poświęcenia i cierniów, niebezpieczną drogę; dużo jest młodych, niedoświadczonych dziewcząt, które żądza przygód lekkomyślnie, na los szczęścia w obce dzikie, strony wygania; które nie zastanawiają się nad tem i nie mają pojęcia co to znaczy zostać żoną obcego sobie zupełnie człowieka

Od czasu do czasu zabłąka się jednak w gromadę narzeczonych misyjnych przez okrutne koleje losu przygnane dziewczę, które pada ofiarą barbarzyńskiego urządzenia, tem tylko dające się wytłumaczyć, że wynika, jako zło konieczne, z tych wielkich trudności, z któremi instytucje misyjne walczyć muszą, a o których my zdala stojący należytego pojęcia na mamy.

* * *

Oto jeden beznadziejnym smutkiem tchnący obrazek:

W południowo-afrykańskim porcie Massansani okręt kołysze się na lazurowych falach morskich. Przed godziną zaledwie przypłynął. Momentalnie spokojny, zadumany port w rojące się mrowisko zamieniony: sygnały huczą, syreny gwiżdżą, niezliczone duże i małe łodzie oraz barki prowadzą setki krzyczących i gestykulujących krajowców do okrętu. W okamgnieniu murzyni wspinają się na potężny kadłub okrętu i rzucają się niemal na oszołomionych pasażerów, proponując swoje usługi, kupno dywanów, pereł szklanych, papierosów, widokówek, mat, jaskrawych chust, soku kokosowego, owoców itd.

Zapotrzebowanie na kobiety i niewolników nawet, plantacje i domki przenośne można — jeśli ochota — zaraz na miejscu pokryć.

Czarni gotowi są natychmiast pieniądze „bardzo korzystnie" zmienić, chwytają bagaże zaaferowanych pasażerów, robią jednem słowem taki zamęt na okręcie, że przybysze, nieobeznani z miejscowością i nie mogący się z tą dziką trzodą w żadnym kulturalnym języku rozmówić, w czarną rozpacz wpadają.

* * *

Na uboczu stoi grupa kobiet. Nie śpieszą się, jak wszyscy inni pasażerowie. Są to „narzeczone misjonarzy", które tu czekać muszą, aż pastor domu misyjnego po nie przyjdzie; jemu bowiem kapitan, którego szczególniejszej pieczy w czasie podróży je powierzono, uroczyście je odda.

Ale kapitan jest niespokojny, wzrok jego raz po raz biegnie ku grupie czekających kobiet, wśród których jedna szczególniej przykuła w drodze jego uwagę. Sama na statek przybyła, nikt jej nie odprowadzał; przez całą drogę trzymała się zdala, w morze zapatrzona i w sobie zamknięta.

Blada i jak kwiat delikatna, o przejrzystych rękach i boleśnie zarysowanych linjach wokoło ponsowych ust, rozmowniejszą i przystępniejszą się stała w ostatnich dniach podróży, widząc współczucie we wzroku i zachowaniu się kapitana.

Pochodziła z dobrej, przez wojnę zrujnowanej rodziny. Utraciwszy wcześnie rodziców musiała przyjąć posadę w biurze. Z początku źle szła praca w zbytku wychowanej dziewczynie, później jednak przywykła, nałamała się do rutyny, a kiedy jego poznała, życie było piękne!...

Dwa szczęśliwe lata narzeczeństwa minęły, jak chwila, gdy nagle, na krótko przed ślubem — odebrała sobie życie.

Uważał się za zdradzonego, kiedy się jednak okazało przeciwnie niechcąc i ją unieszczęśliwić skończył z życiem...

Wślad za nieszczęściem, które ją spotkało przyszła nędza. Podała się była do dymisji, bowiem, ażeby wszystko do przyszłego gniazdka przygotować i oto bez utrzymania została. Małe oszczędności rozeszły się prędko, o znalezieniu posady ani marzyć... Usłyszała wówczas po raz pierwszy o tak zwanych „misyjnych narzeczonych".

Wzdrygnęła się narazie z oburzenia, ale później pomyślała sobie: ‚Poco mam się tutaj męczyć? Zamelduję się i ja. Czyż to nie doskonała sposobność do unicestwienia się, zniknięcia niemal ze świata?...

I oto siedzi teraz na pokładzie okrętu tępym wzrokiem patrząc w morze...

Kapitan walczy z sobą. Czy ma jej przeszkodzić? Czy ma pozwolić iść na pewną niemal zgubę? Jak jej dopomóc? Wspomniał córkę swoją w Europie. Czy wolno mu to młodę dziewczę pozostawić na pastwę losu?

Oczekują jej. Misja liczy na nią. Ileby to hałasu narobiło, gdyby próbował ją wyrwać stąd! Co za odpowiedzialność spadłaby nań! Musiałby się nią opiekować później. Czy świat uszanuje jego siwe włosy? Zrozumie czystość jego intencyj?...

Czas tymczasem upływa. Przychodzi misjonarz po narzeczone. Dziś jeszcze będą poślubione, a pojutrze każda pójdzie za swym mężem w głąb kontynentu.

Wózki w woły zaprzężone czekają. Misjonarze z młodemi swemi żonami wybierają się do swej nowej afrykańskiej ojczyzny. Pastor wygłasza pożegnalną mowę. Kapitan przyszedł jeszcze raz swoje pupilki zobaczyć.

Złe miał dwie ostatnie noce; teraz chciałby się naocznie przekonać, uspokoić...

Ostatnia z domu misyjnego wychodzi ona... a obok niej misjonarz... jej mąż... olbrzymi, ordynarny chłop z niezgrabnemi, klocowatemi rękami.

Młoda kobieta z bladą, jak płótno twarzą, zaciśniętemi wargami i spuszczonym ku ziemi wzrokiem, podaje kapitanowi rękę na pożegnanie...

Świst biczów, misjonarze wskakują na kozły, żony ich siadają do wózków i kawalkada rozjeżdża się w różne strony.

Kapitan stoi i patrzy wślad za znikającemi wózkami... Doznaje wrażenia, jakgdyby **zbrodnię kryminalną miał na sumieniu.**

Zycie jest najciekawszym filmem.

Powrót marnotrawnej żony.

Że życie jest często bogatsze niż niejeden scenarjusz filmowy, świadczy następująca historja pewnego trjesteńskiego przemysłowca.

Pan P. był dyrektorem wielkiej firmy i w krótkim czasie doszedł

do znacznego majątku.

Postanowił się więc ożenić. Wybór jego padł na prześliczną blondynkę. Młoda para wyruszyła w podróż poślubną i zamieszkała w pięknej miejscowości na Rivierze.

Pewnego dnia p. P. wróciwszy do domu, zastał list od małżonki, w którym pisała, że nie kocha już męża

i porzuca go na zawsze.

Początkowo dyrektor uważał to za żart. Ale mijały dni, a pani Alma nie wracała. Pan P. zrozumiał wreszcie,

że żona go zdradziła.

Czas goi wszystkie rany, to też pan P. przebolał po jakimś czasie swą stratę i zamieszkał z tancerką opery medjolańskiej. Pewnego dnia para przyjaciół zrobiła wycieczkę do Turynu, gdzie wieczorem zaszła do kina. Wystawiono sentymentalny obraz

„Miłość w kajdanach".

Jakież było zdumienie pana P., kiedy w jednej z aktorek rozpoznał własną żonę! Niezwłocznie zadepeszował do wytwórni, ale stąd odpowiedziano mu, że pani Alma grała tylko w jednym filmie, a pobyt jej w Berlinie

zakończył się tragicznie:

towarzysz jej, młody, elegancki człowiek, odebrał sobie życie.

Tu urywały się ślady i pan P. musiał zaniechać poszukiwań.

Kiedy pewnego dnia bawił znowu w Turynie, do willi jego przybyła jakaś młoda kobieta i przedstawiła się tancerce jako żona pana P., prosząc o zawiadomienie o jej przybyciu męża. W sercu tancerki rozegrała się walka, ale wkońcu

prawość zwyciężyła.

Pan P. zawiadomiony o przybyciu małżonki, poszedł do hotelu, w którym stanęła i przebaczywszy jej wszystko, wprowadził znowu do domu.

Ale dwie kobiety pod jednym dachem

nie mogły żyć.

Tancerka musiała ustąpić. Wróciła do Medjolanu, gdzie z powrotem przyjęto ją do baletu, a małżonkowie przeżyli nowy miesiąc miodowy, niezamącony już tym razem żadnym rozdźwiękiem.

Hałasy miejskie wzajemnie się pochłaniają..

Tylko wielkie miasto jest źródłem ukojenia —

twierdzi znany pisarz angielski

Cierpisz na rozstrój nerwowy? Szukasz ciszy i spokoju? Spakuj kufry i przenieś się do wielkiego miasta. A jeżeli już tam mieszkasz, nie wyjeżdżaj za wszelką cenę. Rozchorowałbyś się na dobre.

Taką radę daje znany powieściopisarz angielski, Thomas Burke w jednym z dzienników londyńskich.

Słowa te podyktowało mu doświadczenie.

— Wracam właśnie z podróży

po małych,

starożytnych miasteczkach — pisze Burke — Zapłaciłem mnóstwo rachunków za nocleg, ale **nie spałem nigdzie.**

Sądziłem dawniej, że Londyn jest miastem hałaśliwem. Teraz wątpię, czy nawet Neapol może mierzyć się co do hałaśliwości z temi miasteczkami. Każdy

nawet najmniejszy szmer

na wsi dochodzi do naszej świadomości, podczas gdy w mieście hałasy miłają niepostrzeżenie.

Dziewięćdziesiąt omnibusów, które przejeżdżają pod oknem, wywołuje mniejszy hałas, niż jeden na wsi czy w małem miasteczku. Tu zresztą są psy, koty, wozy drewniane, żelazne, kury, koguty, brat który musi rozmawiać ze swym bratem na przestrzeni jednej mili. Są to dźwięki, które nigdy **nie mogą się sharmonizować.** Kiedy wieśniak stawia na ziemi spodeczek z mlekiem, wywołuje większy hałas, niż dzielny trębacz. Można go słyszeć w promieniu dwu mil, podczas gdy w wielkiem mieście możnaby ustawić 12 takich spodeczków, nie zwracając niczyjej uwagi. Hałas wiejski i miejski mają się do siebie jak produkcja solo do orkiestry. W mieście hałasy zwalczają się wzajemnie

i pochłaniają.

——:o:——

Woronow odmłodził dotychczas tysiąc osób.

Operacja kosztuje 20.000 franków.

Słynny operator odmładzający ludzi, dr. Sergjusz Woronow, nie jest już sam wprawdzie młodzieńcem, ale gdy zaczyna mówić o swojej pracy, oczy płoną mu ogniem młodości.

— Operacjom odmładzającym poddają się **po większej części mężczyźni** — oświadcza prof. dr. Woronow. — Kobiety rzadko kiedy. W czem tkwi przyczyna? Czy mężczyźni więcej zużywają się w życiu? Sądzę, że powód właściwy to moda, która obecnie kobietom

starzeć się nie pozwala.

Babcia nosi chłopięcą fryzurkę, suknenkę do kolan i uznaje wielbicieli co najwyżej 20-letnich.

Dr. Woronow na zapytanie, ile osób od młodził, odpowiedział:

—Sądzę, że przeszło tysiąc, ale moi asystenci dokonali prawie takiej samej liczby operacyj i wszystkie te operacje

miały przebieg szczęśliwy.

to znaczy, że we wszystkich wypadkach energja życiowa u odmłodzonego znowu się wzmagała, włosy mu odrastały, chód stawał się bardziej elastyczny.

poprawiał się sen i apetyt.

Krótko mówiąc pacjent czuł się subjektywnie młodszym.

— Czy można stwierdzić, o ile lat przedłuża się życie takiego odmłodzonego?

— Nie, tego stwierdzić niepodobna, dopóki nauka nie orzekła z całą pewnością jak długo wogóle człowiek żyje i czy śmierć jego nie została spowodowana przedwcześnie jakimś wypadkiem.

— Czy wszystkie rasy i ludy nadają się jednakowo do odmładzania?

— Pod tym względem niema żadnej różnicy. Odmładzam Chińczyków i Murzynów, Eskimosów i Amerykanów, Malajczyków i Europejczyków z równie dobrym skutkiem.

— A ile kosztuje operacja?

— Najtaniej 20 tys. franków.

——:o:——

Krateczki sądowe.

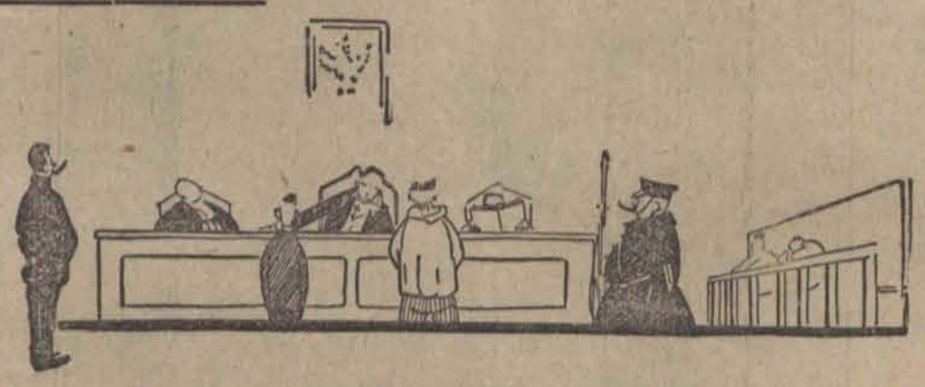

Konkurent Monopolu Tytoniowego.

Niedyskretny policjant.

Zanim przejdę do samej sprawy, pozwolę sobie, kochani czytelnicy, opowiedzieć dowcip.

Żandarm chwyta żydka w chwili gdy ten z dużą jakąś paczką usiłuje przemycić się przez granice.

— Co pan masz w tej paczce? —pyta żandarm.

— Jedzenie dla psa!

Żandarm, nie kontentując się tem wyjaśnieniem, otwiera paczkę i znajduje w niej herbatę szmuglowaną.

— I to pański pies będzie jadł?

— Mam zmartwienie, niech nie żre — brzmi odpowiedź.

Dowcip jak wiele innych zmyślony. A przecież identyczna historja z tą tylko różnicą, że nie występuje w niej pies, jeno.... żona wydarzyła się w rzeczywistości. Uwieczniona zaś została w protokóle policyjnym, który uważany jest naogół za dokument bezwzględnie na wiarę zasługujący. Redagowany jest w sposób ścisły, urzędowy i nie można przypuszczać, że policjant który go sporządził był to człowiek wesoły, który do urzędowej enuncjacji wplótł dowcip, opowiedziany przez nas na wstępie.

LEW KTÓRY OKAZAŁ SIE ZAJĄCEM.

Żyje i mieszka w Częstochowie przy ulicy Targowej 3 niejaki Lew Gutstadt. Nawet nie Lew, a zgoła Lewek. Taki ot sobie cichy

skromny kombinator

coprawda nienajgorszy, bez żadnych jednak pretensyj do rozgłosu. I niktby może o istnieniu Lewka Gutstadta nie wiedział, gdyby nie następujące zdarzenie.

Jak wiadomo w dzisiejszych kiepskich czasach człowiek ima się wszelkich interesów, byle tylko coś nie coś zarobić i utrzymać się przy życiu. Tak więc Lewek zajmował się sprzedażą

szmuglowanego tytoniu.

Interes ryzykowny, lecz intratny. Rzecz to zresztą znana: kto nie ryzykuje, ten nic mieć nie będzie. Tak więc nasz Lew był wściekłym ryzykantem.

Bo jakże go inaczej nazwać można, skoro całe paczki „lewego tytoniu przewoził z Częstochowy do Łodzi. Przez długi czas uprawiał proceder swój bezkarnie, nikomu bowiem nie przyszło do głowy niepokoić go, gdy z walizeczką biegł ulicą, któżby mógł się domyśleć, że to jest konkurent Monopolu Tytuniowego. I oto znalazł się taki policjant, który „zahaczył" naszego Lewka i przyczynił się następnie do tego, że dziś, czytelnicy kochani, możecie o nim w krateczkach czytać.

W dniu 15 lutego r. b. Lewek Gutstadt przyjechał do Łodzi i z walizką w ręku oraz beztroską miną szedł ulicą. Naraz zatrzymuje go posterunkowy, zapytując, co niesie w walizce.

Jakto, co niose ?

A co ja mogę nieść, no niech pan komisarz powie? Ujuj, co za ciężka zagadka do rozwiązania! Czy nie widzi pan: niosę jedzenie dla mojej chorej żony do szpitala Poznańskich.

Policjant, wielce niedyskretny, polecił jednakże Gutsztadtowi walizkę otworzyć. I oto oczom zdumionego policjanta ukazała się **większa ilość miału tytuniowego.**

— Ho, ho, ładny wikt dla chorej! I to żona pańska będzie jadła?

Gutsztadt wzruszył ramionami. Niech nie je! mam się martwić?

Czułego mężulka odprowadził policjant do komisarjatu. Tytoń został skonfiskowany, przyczem sporządzony został odpowiedni protokół.

W dniu onegdajszym sprawa przeciwko Gutsztadtowi znalazła się na wokandzie sądu pokoju 2-go. Oskarżony nie zjawił się, przysłał natomiast list z prośbą o darowanie kary, komunikując jednocześnie że jest bardzo biedny i nie ma nawet pieniędzy na podróż do Łodzi.

List nie odniósł skutku, gdyż Gutstadt zaocznie skazany został na 856 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 6 tygodni aresztu. **Sa—wicz.**

——:o:——

Wędrowni biczownicy rosyjscy.

Ofiary ciemnoty i ubłakania religijnego.

Do Ławry kijowskiej przywędrowały przed kilku dniami

niezwykły korowód

pielgrzymów.

Dwudziestu sześciu mężczyzn i osiemnaście kobiet w potarganem odzieniu, boso z ranami na ciele, budziło odrazę i współczucie wywoływało wiele najdziwaczniejszych wersyj.

Pątnicy ci przybyli z głębi Rosji, aby pomodlić się w Ławrze przed cudownym obrazem Matki Bożej i przekonać się naocznie, iż batiuszka-car nie przebywa w Kijowie, lecz naprawdę

rozstał się z światem.

Pobożni pielgrzymi zostają pod wpływem duchowym niejakiego mnicha Fedora i robią wrażenie

obłąkańców.

Trapi ich histerja religijna i chorobliwe przeczulenie.

Podobnie jak średniowieczni biczownicy chłoszczą się wzajemnie kańczugami aż do krwi i do omdlenia.

Żyją tylko z jałmużny i dla tem większego umartwienia pielęgnują na sobie robactwo i wcale się nie myją.

Obłąkańczymi pątnikami zajęły się władze i postanowiły ich, odesłać do przytułku, i oczyścić z robactwa. Szaleńcy jednak wyciągnęli z zanadrza noże i oświadczyli, iż odbiorą sobie życie, jeśli władze zechcą ich rozdzielić.

Zostawiono więc ich narazie w spokoju, wyznaczając im za miastem miejsce pobytu.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Targowisko życia
Pieśń filmowa w 10-ciu aktach o tęsknocie kobiety za mężczyzną.
Wielki dramat ludzkich namiętności, miłości, intrygi, zawiści i pożądania.
W rolach głównych:
Billie Dore i Francis Bushman
Następny program: **Niewinne grzesznice**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień

Ofiara ni

Smutny g

W bramie dom
skiej 2, siedziała
znana nikomu mi
dziewczyna.

Mieszkańcy do
zainteresowaniem,
wiązać z dziewczy
wszakże zadawan
szeniem, dano jej

O zmierzchu d
dwórze i tam szyb
ant butelkę

z nie

Wychyliwszy jej z
la na kamienie i
szła z powrotem d
ły ją zupełnie. J
upadła na ziemię.

Zaalarmowani
zwali pogotowie, k
miastowym przepi
nieszczęśliwą do s
dogoszczu. Nazw
stalono dotąd.

Stan jej jest ba

KINO D
ul. P
Dziś!
Przepiękny d
„W miłos
W roli głównej
ności.
MARY
Ceny miejsc
wszystkie seanse
i święta od go
I m.60 gr. II
W soboty, niedz
po poł. I m. 80 g

HARRY STEVEN

Zapieczęto

Parę miesięcy
tem siadałem do
do domu, gdy nag
— Przepraszam
prośbę...

Obejrzałem się
dy, trzydziestolet
ubrany, z monokl
— Co pan sob
uprzejmie.

— Pieniędzy!
— Tak się zdarzy
kieszeni, a chcę
gdyż się śpieszę,
mi pożyczyć dwóc
— Z przyjemn
— Ale pozwoli
ę, abym tylko wi
Machinalnie
wizytowy, on się
łem do wagonu,
asy kupić bilet.

W wagonie sp
czytałem na nim
Fanton".

Było to w piąt
ny otrzymałem li
doręczone były dw
let do teatru na
przeprasza, że ośm
let, ale dostał go
dzo przyjemnie,
stam.

Dzień w Łodzi.

Ofiara nieubłaganego losu.

Smutny gość w bramie.

W bramie domu przy ulicy Obywatelskiej 2, siedziała wczoraj po południu nieznana nikomu młoda, bo 18-letnia może dziewczyna.

Mieszkańcy domu przyglądali się jej z zainteresowaniem, usiłowano również nawiązać z dziewczyną rozmowę, kiedy ta wszakże zadawane jej pytania zbywała milczeniem, dano jej spokój.

O zmierzchu dziewczyna wbiegła w podwórze i tam szybkim ruchem podniosła do ust butelkę

z nieznaną trucizną.

Wychyliwszy jej zawartość, butelkę rzuciła na kamienie i goniąc resztkami sił wezwała z powrotem do bramy. Tu siły opuściły ją zupełnie. Jęcząc głucho dziewczyna upadła na ziemię.

Zaalarmowani jękami lokatorzy zawezwali pogotowie, którego lekarz po natychmiastowym przepłókaniu żołądka odwiózł nieszczęśliwą do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nazwiska nieznajomej nie ustalono dotąd.

Stan jej jest bardzo ciężki.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Przepiękny dramat erotyczny p.t.
„W miłosnym obłędzie"
W roli głównej ulubienica Sz. Publiczności. Królowa ekranu
MARY PICKFORD.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Złoty zegarek w kieszeni brata.

Zakała rodziny.

Swego czasu Gustaw Norbert, zamieszkały przy ulicy Ciemnej 24, otrzymał elegancki i drogi prezent imieninowy od grona przyjaciół. Był to piękny

zegarek złoty

z dewizką, wartości około 300 złotych.

Po paru dniach prezent ten zginął w zagadkowy sposób. Poszkodowany doniósł o kradzieży policji, lecz to nie przyczyniło się do odnalezienia cennego zegarka. Norbert myśląc wciąż o zaginionym prezencie przypomniał sobie, że w dniu, w którym zegarek

został mu skradziony,

był u niego brat — Bernard Norbert. Gustaw zaczął więc brata podejrzewać i zupełnie słusznie, bowiem w dniu wczorajszym wszedłszy do jego mieszkania, zastał brata śpiącego, przyczem zauważył, że zegarek skradziony mu przed paru dniami, Bernard

nosi w kamizelce.

Ucieszony tym odkryciem, nie budząc śpiącego, wyszedł, po chwili zaś wrócił w towarzystwie policjanta. Zbudzony Bernard speszył się widokiem brata i policjanta i momentalnie przyznał się do popełnienia kradzieży. Zegarek znalazł się więc u prawego właściciela, natomiast Bernard Norbert powędrował do „kozy".

Satyna pod suknią.

Złodziejkom powinęła się noga.

W dniu wczorajszym do składu manufaktury Szlamy Birnbauma przy ulicy Nowomiejskiej, weszły pod pozorem kupna 2 znane policji „szopenfeldziarki" Karolina Sowiak i Bronisława Tuchajko, obie bez stałego miejsca zamieszkania. Zażądawszy satyny, z niezmiernem zajęciem się przeglądały rozłożone na ladzie sklepowej sztuki, a wybrawszy jedną kazały

odmierzyć kilka metrów.

Kiedy właściciel składu odwrócił się aby sięgnąć po miarę i nożyczki, złodziejki ściągnęły 70-metrową sztukę satyny, którą Tuchajko

ukryła pod suknią.

Kiedy kupiec zabierał się do krajania towaru, zrezygnowały z kupna i wyszły.

W chwili przestępowania progu sklepu skradziona sztuka towaru

wypadła Tuchajkównie z pod sukni.

Speszone złodziejki rzuciły się do ucieczki, lecz kupiec, wybiegłszy za niemi wszczął alarm. Obie „szopenfeldziarki" ujęto i zawezwano policję.

Sowiakowa i Tuchajkówna zostały, po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem, odesłane do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

Tajemnicza walizka.

Jedwabne koszule i przejrzyste dessous.

Ubiegłej nocy posterunkowy policji państwowej stojąc przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Podrzecznej spostrzegł wychodzącego z głębi ulicy Podrzecznej osobnika, dźwigającego

dużych rozmiarów walizkę.

zarzuconą na ramię.

Nieznajomy zoczywszy policjanta zmieszał się bardzo i wykręciwszy się na pięcie zaczął iść w kierunku, skąd przyszedł. Policjant, któremu **ten manewr** nie podobał się wcale krzyknął na nieznajomego, aby się zatrzymał, ten wszakże zaczął uciekać, a posłyszawszy tupot biegnącego za nim policjanta rzucił walizkę, kontynuując dalej ucieczkę. Posterunkowy widząc, że podejrzany osobnik może się mu wymknąć wydobył rewolwer i uciekającemu

zagroził strzelaniem.

Groźba poskutkowała, i nieznajomy stanął jak wryty. Zatrzymanego odprowadzono do komisarjatu. Okazał się nim Wacław Strugała, zawodowy złodziej, z Kielc rodem. Walizka zawierała

luksusowa odzież

i bieliznę damską wartości 500 złotych. Strugała nie mógł się wytłómaczyć skąd ją posiada. Przesłano go do dyspozycji władz sądowych.

Wojowniczy przechodzień.

Wróg cudzych szyb.

Wczoraj około godziny 6 po południu ulicą Kijowską szedł młody mężczyzna o przenikliwem i niespokojnem spojrzeniu, wymachując grubą laską tłukł, jakgdyby od niechcenia szyby w oknach parterowych mieszkań.

Kilku właścicieli potłuczonych okien wybiegło na ulicę i zatrzymawszy szkodnika, domagali się od niego zwrotu kosztów.

Nieznajomy uśmiechnął się drwiąco, ścisnął silniej laskę w garści i krzyknąwszy: „już ja wam zapłacę", rzucił się na wnoszących pretensje.

Laska trzymana w silnej dłoni, zataczała kręgi, zadając razy na lewo i prawo. Na ulicy

rozległy się krzyki

bitych i przekleństwa tajemniczego osobnika.

Wokół zebrał się tłum ludzi, żaden z nich wszakże nie usiłował nawet obezwładnić szaleńca. Uczynił to dopiero przechodzący policjant. Wydobyciem szabli zmusił nieznajomego do skapitulowania. Aresztowany podał się za niejakiego Bolesława Śmigielskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymano go do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:o:—

Mleko na głowie sprzedawcy.

Tragikomiczna rozprawa na ulicy.

W dniu wczorajszym około godziny 8 rano na ulicy Tkackiej wydarzyła się dość osobliwa awantura. Idącego ulicą handlarza niosącego 2 bańki mleka, zaczepiła mieszkanka domu przy ulicy Tkackiej 15, Weronika Sulikowa,

prosząc o litr mleka.

Handlarz odmierzył żądaną ilość a wtedy Sulikowa spróbowawszy, orzekła że mleko jest porządnie „ochrzczone". Handlarz nic nie mówiąc odmierzył mleko z drugiej bańki lecz i wtedy Sulikowa orzekła że mleko jest fałszowane, poczem krzycząc głośno

wylała je handlarzowi na głowę.

Mleczarz rozgniewany tym wypadkiem popuścił sobie wodze i bańką pełną mleka zaczął bić kobietę. Sulikowa usiłowała zbiec, lecz handlarz pochwycił ją jedną ręką za ramię, a drugą bił bez przerwy. Osobliwą tę bójkę mleczno-krwawą zlikwidowali przechodnie. Sulikowej udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych, zaś handlarza niejakiego Antoniego Drożka zamieszkałego pod Koluszkami, pociągnięto do odpowiedzialności.

—:o:—

HARRY STEVEN.

Zapieczętowana koperta.

Parę miesięcy temu późnym wieczorem siadałem do tramwaju, chcąc jechać do domu, gdy nagle ktoś dotknął mej ręki.

— Przepraszam pana... mam maleńką prośbę...

Obejrzałem się. Przedemną stał młody, trzydziestoletni człowiek wytwornie ubrany, z monoklem w oku.

— Co pan sobie życzy? — zapytałem uprzejmie.

— Pieniędzy! — odparł z uśmiechem. — Tak się zdarzyło, że niemam grosza w kieszeni, a chcę pojechać tramwajem, gdyż się śpieszę. Czyby pan nie zechciał mi pożyczyć dwóch pensów?

— Z przyjemnością. Proszę pana!

— Ale pozwoli pan, że pieniądze zwrócę, abym tylko wiedział komu...

Machinalnie podałem mu swój bilet wizytowy, on się odwzajemnił. Wskoczyłem do wagonu, nieznajomy poszedł do kasy kupić bilet.

W wagonie spojrzałem na bilet. Wyczytałem na nim nazwisko: „William Fanton".

Było to w piątek. We wtorek następny otrzymałem list od Fantona. Do listu doręczone były dwie marki pensowe i bilet do teatru na dzień następny. Fanton przeprasza, że ośmiela się przysłać mi bilet, ale dostał go darmo i będzie mu bardzo przyjemnie, jeżeli z biletu skorzystam.

Nazajutrz poszedłem do teatru. Obok mnie siedziała młoda śliczna panienka z wujem, jak się dowiedziałem z podsłuchanej mimowoli rozmowy. Panienka spojrzała na mnie z dziwnym przestrachem.

Po pierwszym akcie wuj wyszedł z sali, a panienka zwróciła się do mnie żywo.

— Przepraszam, pan zajął cudze miejsce. Pokazałem sąsiadce bilet, aby jej dowieść, że legalnie zajmuję miejsce. Chciała coś odpowiedzieć, lecz w tej chwili wszedł wuj.

Po drugim akcie wuj znów wyszedł.

— Czy pan przyszedł za niego? — usłyszałem pytanie — mów pan prędzej.

— Tak — odparłem — przyszedłem za kogoś innego.

— To dobrze — odezwała się, wzdychając z ulgą.

W tej chwili uczułem, że sąsiadka wsuwa mi do ręki zapieczętowaną kopertę.

Po wyjściu z teatru wstąpiłem do pierwszej kawiarni, zamówiłem filiżankę kawy i rozpieczętowałem list.

Jakież było moje zdumienie, gdy w kopercie znalazłem drogocenny pierścionek damski i czterdzieści sztuk banknotów 5-funtowych. Przytem żadnego listu, ani jednego słóweczka.

Zatopiony w domysłach powróciłem do domu, lecz tu spotkała mnie znowu niespodzianka.

W mojem kawalerskiem mieszkaniu zastałem wszystko przewrócone „do góry nogami". Wszystkie szuflady szafy, stoliki były poodrywane i otworzone. Ktoś złożył mi wizytę niespodzianą. Wprawdzie nie bardzo się pożywił, wszystko, co mi zabrano, przedstawiało wartość najwyżej 25 funtów.

Nazajutrz, wychodząc na miasto, wziąłem owe 200 funtów do kieszeni i pierścień na palec, obawiając się zostawić kosztowne rzeczy w domu. Na mieście spotkałem niespodzianie starego przyjaciela, Harrego Silvestre'a, który powrócił niedawno z Afryki południowej. Zauważyłem, że Harry nie był w humorze. Przy kawie zapytałem go o powód smutku.

— Martwi mnie postępowanie Toma... Znasz przecież mego młodego brata?

— A jakże, spotykałem go często, ale to już dość dawno. W ostatnich latach nie widywałem go wcale.

— Więc wyobraź sobie, że ten głupiec wpakował się w obrzydliwą sprawę. Trzeba ci wiedzieć, że Tom zaręczył się z córką pułkownika Cartryte, miss Lucy, i że zaręczyny te obecnie zostały zerwane. Smarkacz wlazł w bardzo brzydkie towarzystwo. Łotrzy jacyś wciągnęli go do gry i ograli do suchej nitki. Chłopak narobił długów. Chcąc się wykręcić, sprzeniewierzył pieniądze firmy, w której pracował. Ma się rozumieć, przegrał je. Pułkownik zabronił córce widywać się z Tomem. Pomimo to miss Lucy naznaczyła mu spotkanie w środę. I wiesz, co ten cymbał zrobił? Przedewszystkiem spotkał się z koleżkami, którzy go spolli, okradli poprostu i zostawili na los szczęścia. Po przebudzeniu Tom zrozumiał, że wszystko przepadło. Siedzi teraz w swoim pokoju i myśli serjo o samobójstwie. Co z takim osłem zrobić?

— Czy mógłbym się z nim widzieć?

— Będę ci bardzo wdzięczny. Nie wiem sam, co z nim począć.

Tom, przystojny, miły 22-letni chłopak, był bliskim obłąkania. Spostrzegłem odrazu, że prawienie morałów do niczego nie doprowadzi.

— Powiedz mi pan wszystko szczerze. Być może, że będę w stanie panu dopomóc.

Nagle Tom chwycił mnie za rękę i z wściekłością ryknął:

— Do stu djabłów, skąd pan masz ten pierścionek?

Spojrzałem na Toma, na pierścionek i domyśliłem się wszystkiego.

— Ten pierścionek dostałem od pewnej panienki — odparłem z uśmiechem. Miałeś się widzieć wczoraj z miss Lucy w teatrze?

Tom spojrzał na mnie zdumiony.

— Widzę, że się nie omyliłem. A teraz powiedz mi pan, czy do pańskich niebezpiecznych przyjaciół nie należał młodzieniec trzydziestoletni, elegancki, z monoklem na oku?

— Owszem, to Walter Fannel. Bardzo przyjemny człowiek.

— Tymczasem weź ten pierścionek i 200 funtów, które ci przysłała pewna osoba. Radzę panu, abyś temi pieniędzmi pokrył sumę... pożyczoną od firmy, a potem pogodził się z tą osobą. Ona dla pana jest bardzo dobrą, nawet za dobrą.

A teraz ty, Harry, pozwól ze mną, będziesz mi potrzebny.

—:o:—

Dobra wola tabakierki w stosunku do nosa.

„Korespondencja", która naraża na podążanie piechotą.

Z cyklu licznych niewygód na łódzkich tramwajach.

W tramwajach łódzkich daje się zauważyć pewna nienormalność, z jaką nie spotykamy się chyba w żadnem innem mieście...

Curiosum dotyczy biletów korespondencyjnych. Kto nabywa taki bilet, ma prawo przesiąść do drugiego tramwaju, ale — tylko

na ściśle określonym miejscu,

broń Boże — nie gdzieindziej... Miejsca te to np. zbieg ulic Piotrkowskiej i Andrzeja, Plac Wolności u wylotu Piotrkowskiej itd.

Przeciętny pasażer łódzki nabywa korespondencję w tej błogiej pewności, że może przesiąść na inny tramwaj, ale — nie każdy wie,

gdzie to wolno mu uczynić.

Nader często zdarza się, że posażer taki w nieświadomości swojej wysiada np. na rogu Cegielnianej zamiast na Placu Wolności i tam wsiada do innego, potrzebnego mu tramwaju, takie zaś „przestępstwo" wywołuje

zgoła nieoczekiwane i niepożądane dla Bogu ducha winnego skutki...

Pasażer jest przekonany, że

miał prawo to uczynić,

bowiem nabył korespondencję, natomiast konduktor (trzymając się, zresztą, obowiązującego go przepisu służbowego) żąda,

aby.. obywatel wykupił nowy bilet.

Korespondencja jest „ważna", ale dopiero — od Placu Wolności, gdzie pasażer miał prawo przesiąść, natomiast do Placu Wolności konduktor nie ma obowiązku ani prawa wozić pasażera

„za darmo"...

Zaczyna się scysja: konduktor żąda biletu, pasażer powołuje się na korespondencję i często

wybuchają na tem podłożu istne awantury,

w które mieszać się musi nieraz przyciągnięty do pomocy przez konduktora policjant...

Stróż bezpieczeństwa publicznego usuwa przemocą „krnąbrnego" pasażera, a przecież

racja jest po stronie tego ostatniego.

Zapłacił za bilet korespondencyjny, nikt nie powiedział mu, że wolno mu przesiąść do innego tramwaju tylko w określonem miejscu, a jednak — musi teraz pod presją wysiąść i podążyć na piechotę do odnośnego przystanku, chyba, że

wykupi jeszcze jeden bilet...

Nienormalność ta powoduje w praktyce tak często niepożądane incydenty, narażając wykupującą korespondencję publiczność na przykrości, że wartoby było, aby zarząd K. E. Ł. pomyślał o usunięciu jej.

Przy okazji godzi się również zauważyć, że przesiadanie w „niewłaściwem" miejscu jest i tak „przestępstwem"

bardzo wątpliwej natury...

Przypuśćmy, że przestępstwo to nie wyrządza krzywdy i nie czyni żadnej różnicy tow. K. E. Ł., w dowód czego można przytoczyć fakt, że przesiadanie w dowolnem miejscu dozwolone jest na tramwajach wszystkich

wielkich miast zagranicą.

Możeby więc najracjonalniejszem załatwieniem sprawy wybo użyczenie tej „wolności" również i u nas?...

Komunikacja tramwajowa w Łodzi zawiera i tak już tyle niedogodności, że wartoby było uczynić w niej chociaż takie udogodnienia, które nic nikogo nie kosztowałyby, a świadczyłyby tylko o dobrej woli przysłowiowej „tabakierki" w stosunku do „nosa"...

(f.)

Humor zagraniczny.

Konkurs pięknych nóżek.

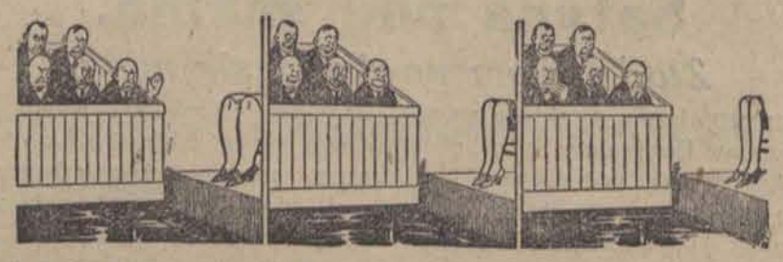

Sędziowie: — Niezdatne. — Wspaniałe. — Podzielone zdania.

Zapłacę komorne 33-go lutego!

Kara za oszczerstwo.

P. Antoniemu Trębińskiemu, właścicielowi kamienicy przy ulicy Zakątnej 35 spadł kamień z serca, kiedy się dowiedział, że jeden z najgorszych jego lokatorów wyprowadził się, oczywiście nie uiściwszy komornego. Jak na powojenny głód mieszkaniowy, uzyskanie wolnego mieszkania bez eksmisji, uważał Antoni Trębiński za wielki sukces w życiu.

Po pewnym czasie, poczta pantoflowa zwabiła wielu amatorów na wolne mieszkanie. Najwięcej szans miał Jan Kubiak jegomość sprawiający wrażenie solidnego człowieka. Po ułożeniu warunków dogodnych dla jednej i drugiej strony Jan Kubiak zajął nowe mieszkanie.

W spokoju minął jakiś czas... Nowy lokator płacił regularnie komorne, nie urządzał w swem mieszkaniu żadnych awantur i wogóle z gospodarzem żył w wielkiej zgodzie.

SYTUACJA ZACZYNA SIĘ ZMIENIAĆ.

Po roku, sytuacja zmieniła się gruntownie. Pierwszy umowę zerwał Jan Kubiak. „Zapomniał" wpłacić regularnie komorne, a idąc śladami poprzedniego właściciela mieszkania zaczął spory z kamienicznikiem. Zachowanie Kubiaka wprowadziło Trębińskiego z początku w zdumienie a potem w bezgraniczne oburzenie. Spotkali się kiedyś w bramie i zawiązała się następująca rozmowa:

— Pan zalega z komornem...

— To żadna nowina dla mnie.

— Kiedy pan zapłaci?

— Um, napewno... 33-go lutego.

Antoni Trębiński widząc, że lokator bawi się w dowcipy, rozłościł się i zaskarżył go do sądu. W tym czasie Kubiak wpadł na genialny pomysł: wystosował mianowicie do sądu okręgowego list, w którym radził władzom, aby się zainteresowały osobą właściciela posesji przy ulicy Zakątnej 35 Antoniego Trębińskiego, mającego na sumieniu wiele nieczystych sprawek.

Trębiński dowiedziawszy się poufnie o takiem piśmie, po raz drugi postanowił szukać sprawiedliwości na drodze sądowej. Kubiak widocznie nie miał czystego sumienia, gdyż na sprawę się nie stawił. Trębiński dowiódł sędziemu, że Kubiak jest człowiekiem podłego charakteru, co również stwierdzili świadkowie.

I zapadł wyrok, którego mocą Kubiak Jan został skazany na 200 złotych grzywny lub jeden miesiąc aresztu.

Zielski.

Na przyjęciu w Spale

Cyganka wróżyła p. Prezydentowi

oraz Jego gościom.

Sensacyjne „rewelacje" wróżki.

Ze Spały donoszą:

W czasie uroczystości dożynek u p. Prezydenta w Spale sensację wywołało ukazanie się wśród tłumu

taboru cygańskiego.

W pewnej chwili młoda i urodziwa cyganka zaczęła wróżyć uczestnikom zabawy.

Przepowiednie pięknej cyganki, były tak trafnie pomyślane, że żywo zainteresowali się nią biorący udział w zabawie liczni przedstawiciele Rządu.

Kiedy goście, podejmowani przez p. Prezydenta obiadem, zasiedli do stołu, cyganka weszła na taras pałacu i oświadczyła

chęć powróżenia p. Prezydentowi,

któremu o tem zameldował adjutant.

P. Prezydent, zobaczywszy cygankę, która błagalnym wzrokiem spoglądała na Niego, wyraził swą zgodę.

P. Prezydent wyciągnął dłoń.

— Wielka i silna jest Polska, ale będzie jeszcze silniejsza i wszyscy będą kłaniali się jej, jak pani. Będzie ład, spokój i zamożność i Ty przez długie lata prowadzić ją będziesz do wszelkiego dobra...

Wróżbę wypowiedziała cyganka głosem śpiewnym w dość poprawnej mowie, jednak akcentem wybitnie cudzoziemskim, jakim mówią cyganie.

Wróżba ta wywołała na zebranych wielkie wrażenie.

P. Prezydent ucałował cygankę w czoło i polecił adjutantowi

wypłacić jej 100 złotych.

cyganka zaś pocałowała p. Prezydenta w rękę.

Następnie cyganka wróżyła obecnym w Spale ministrom, przyczem jednemu z młodych dostojników oświadczyła:

— Wysoko panoczku doszedłeś, a chciałbyś jeszcze wyżej. Przy twim boku jest coś, co ciągle liczy, a czego nikt oprócz ciebie nie lubi.

Wróżba ta wywołała wiele wesołości.

Prawdziwą konsternację wśród zebranych wywołała wróżba cyganki, która jednej ze znajdujących się pań zaleciła większą wierność małżeńską.

Jak twierdzą wtajemniczeni, „cyganka" ta, zdradzająca dużą inteligencję, przyłączyła się przed laty do obozu cygańskiego i odtąd stale z nim koczuje.

Samochód cara Mikołaja II w Warszawie

wzbudza zabobonny lęk.

Niewielu wie o tem, że w Warszawie znajduje się pamiątka po ostatnim carze Mikołaju II. Jest to

wspaniały samochód,

najlepszej angielskiej marki „Rolls - Royce", który podczas wojny znajdował się w głównej kwaterze w Baranowiczach, do dyspozycji samowładcy rosyjskiego.

Samochód ten po rewolucji rosyjskiej dostał się

do rąk gen. Dowbor-Muśnickiego,

który po przybyciu do Warszawy, chciał go podarować Marszałkowi Piłsudskiemu.

Marszałek nie chciał jednak samochodu przyjąć, uważając, że nie chce być dziedzicem okrutnego cara, z polecenia Marszałka samochód oddany został do dyspozycji Ministerstwa Robót Publicznych.

Obecnie samochód Mikołaja znajduje się w garażu Ministerstwa i nie znajduje amatorów. Boją się tym samochodem jeździć, gdyż przynosi on podobno

nieszczęście swoim pasażerom.

Trujące grzyby.

Ofiara niesumiennych sprzedawców.

Łódź, 31. 8. — Wczoraj wieczorem 44-letni Antoni Krakowski, robotnik zamieszkały przy Bałuckim rynku 10, po spożyciu świeżych grzybów

uległ zatruciu.

Jęki Krakowskiego usłyszeli sąsiedzi, którzy zawiadomili pogotowie ratunkowe. Lekarz po zastosowaniu natychmiastowych środków zaradczych odwiózł Krakowskiego, w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Resztki trujących grzybów

poddane zostaną analizie lekarskiej.

Ofiara nieostrożnej jazdy.

Piekarz pod kołami dorożki.

Łódź, 31 sierpnia. W dniu dzisiejszym około godz. 8 rano przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Trauguta

wpadł pod koła dorożki

16-letni Jankiel Hecht, pracownik piekarski, zamieszkały przy ul. Narutowicza 26.

Hecht uległ ciężkim obrażeniom całego ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł go w stanie bardzo osłabionym do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Tragiczny krok 17-letniego chłopca.

Zamach samobójczy w podwórzu domu.

Łódź, 31 sierpnia. Wczoraj po południu w podwórzu domu przy ulicy Rzgowskiej Nr. 52 otruł się nieznanym proszkiem jakiś młody mężczyzna. Nieprzytomnego znaleźli lokatorzy domu i zawezwali pogotowie ratunk. którego lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł nieznanego do szpitala im. Poznańskich.

Desperatem okazał się 17-letni Władysław Francman, syn właściciela sklepu kolonjalnego, zamieszkały

przy ulicy Rzgowskiej 55.

Przyczyny usiłowania samobójstwa dotychczas nie ustalono. Stan Francmana beznadziejny.

Straszne skutki huraganu.

Dwóch żołnierzy poniosło śmierć.

Ze Stanisławowa donoszą:

Gwałtowna burza, jaka szalała onegdaj nad Stanisławowem i okolicą, była zjawiskiem dawno tu niespotykanem i

wyrządziła wielkie szkody.

Wicher łamał największe drzewa i rzucał niemi po polach; wszystkie słupy telegraficzne w okolicy poprzewracane, cokolwiek znalazło się na drodze w czystem polu, ulegało natychmiast zniszczeniu. Powracające na gościńcach fury ze zbożem i sianem

leżały pokotem.

W tę straszną noc, pełną deszczu i błyskawic, wracał oddział 11 p. a. p. ze Stanisławowa z Ujścia Zielonego do Delejowa. Po odbyciu części marszu okazało się, że niepodobieństwem iść dalej.

Wozy i armaty ugrzęzły w błocie,

deszcz siekł tak gęsty, że nie było mowy o rozpoznawaniu drogi.

W czasie tego postoju, starszy ogniomistrz 11 p. a. p., Franciszek Grabowski wraz z plutonowym, stanęli pod wysokim dębem, szukając tam schronienia. Nagle stała się rzecz straszna. Gwałtowny wicher, jaki rozszalał się właśnie,

złamał dąb na dwoje

i rzucił go na obu wojskowych. Grabowski został kompletnie zmasakrowany i

poniósł śmierć na miejscu.

plutonowy zmarł w drodze, zanim dojechano do Delejowa.

Straszny ten wypadek w czasie burzy wywołał wstrząsające **wrażenie.**

SPORT.

Mecz ŁKS II -- Siła ma zostać zweryfikowany 3:0 dla ŁKS.

Udział zdyskwalifikowanego gracza w barwach T. S. Siła.

(C-S) Dowiadujemy się, że mecz o mistrzostwo Ligi I Okręgowej pomiędzy ŁKS a Siłą, który, jak wiadomo, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, i w ten sposób zachwalał nieco stanowisko ŁKS II jako przypuszczalnego mistrza Ligi I, ma ostatecznie zostać zweryfikowany 3:0 na korzyść czerwonych, a to wskutek tego, że w meczu tym w barwach Siły grał podobno zdyskwalifikowany w tym czasie Gwoździński. Przyznanie wobec tego ŁKS-owi jeszcze jednego punktu jest bardzo prawdopodobne.

Również mecz ŁKS II — ŁTSG ma zostać unieważniony i powtórzony w drugim terminie na skutek awantur, jakie miały miejsce na tym meczu i przerwania gry z tego powodu przed upłynięciem przepisanego czasu przez sędziego Wieliszka.

Zaszczytne wyniki polskich skoczków-pływaków w Belgradzie i w Rzymie.

Maerz zajął trzecie miejsce w Belgradzie, w Rzymie—Hulanicki.

(C-S) O ile w sporcie pływackim Polska stoi jeszcze daleko w tyle za innemi państwami i w żadnym wypadku nie może konkurować z zagranicą w biegach, ani też w water-polo, o czem świadczą chociażby potyczki ostatnie w Belgradzie, o tyle poziom skoczków polskich różni się już znacznie mniej od poziomu europejskiego. Dowodzi o tem chociażby fakt, że najzaszczytniejsze miejsce w Belgradzie i na Igrzyskach Akademickich w Rzymie zajęli pływacy-skoczkowie, i tak Maerz na trójmeczu słowiańskim zajął trzecie miejsce w wieżowych, Hulanicki zaś uzyskał to samo miejsce również w skokach na zawodach akademickich w Rzymie. Wyniki te są zupełnie zaszczytne, skoro weźmiemy pod uwagę silną konkurencję. Dużo słabiej stoi dziedzina skoków do wody w kategorji pań, które jak dotychczas wykazują w konkurencji tej poziom zupełnie niski, gdyż nawet czołowe zawodniczki polskie odbiegają znacznie klasą od przeciętnej dobrej klasy europejskiej, nie mówiąc już o doskonale wyszkolonych technicznie Amerykankach.

Międzynarodowy kongres sportu robotniczego (Helsingfors).

Półtora miljona sportowców-robotników liczy związek międzynarodowy.

(C-S) Ostatnio w Helsingforsie odbył się międzynarodowy kongres sportu robotniczego z udziałem 19 krajów, w tem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na kongresie tym Polskę reprezentował prezes Zw. Polskiego Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych i prezes największego w Polsce klubu robotniczego — Skry warszawskiej, która w roku bieżącym zdobyła mistrzostwo piłkarskie Warszawy — Jerzy Michałowicz. Podczas kongresu, którego obrady dążyły wyraźnie w kierunku jaknajdalej idącego udostępnienia sportu warstwom robotniczym i uczynienia z niego środka do podniesienia kultury i zdrowia robotników — przeprowadzono również ciekawe obliczenia na podstawie ostatnich danych statystycznych, z których wynika, że międzynarodowy związek sportu robotniczego liczy w danej chwili 1.554.222 członków, przyczem na Niemcy przypada z tego część imponująca, gdyż aż 1.151.940. Po za tem bardzo wiele, bo 180.363 liczy Austrja oraz Czechosłowacja (137.748 sportowców) Polska zajmuje siódme miejsce z 13.000 członków, przyczem wyprzedzają ją Finlandja (30.000) oraz Francja (14.510). Ustalono podczas kongresu termin najbliższej Olimpjady robotniczej, która odbędzie się w roku 1931 w Wiedniu.

ZAGAWKA FILMOWA.

Między natchnieniem sztuki a lękiem zabobonu.

„Gwiazdy" i ich szczęście.

Błądząc po tajemniczych drogach przeznaczenia, myśl ludzka mimowoli łączy role i powodzenia z jakimś przedmiotem, który „przyniósł szczęście lub nieszczęście". Przedmioty takie, przeważnie koszteowności, zabawki lub pamiątki, tak zwane mascotty, były już znane od niepamiętnych czasów.

Poetyczny zwyczaj darowywania amuletów, „porte - bonheur'ów", oraz ich noszenie łączy niby tęcza wiek 20-ty z zamierzchłemi czasami.

Amerykańskie gwiazdy filmowe, nie zaniedbujące niczego, co jest en vogue i coby mogło im zapewnić powodzenie, przywiązują wielką wagę do tych drobnostek lub klejnotów, mających jakoby tajemniczą własność ujarzmienia losu....

Norma Talmadge nie rozstaje się z kosztownym wisiorkiem (perła i szafir), pierwszym darem męża. Podobno każdy film, który grała z tym klejnotem na szyi udawał się doskonale.

Conrad Nagel twierdzi, że powodzenie swe zawdzięcza czarodziejskim wpływom pewnej złotej spinki, która była niegdyś własnością wielkiego artysty dramatycznego, Edwina Booth'a.

Wzruszający jest widok mascotty **Anity Stewart** — to malutki bucik jej braciszka.

Pola Negri na ślicznej raczce swej nosi sygnet rodzinny; herb jej przedstawia dwa gołębie i dwie podkowy z pięciopałkową koroną....

Betty Compson, urocza ulubienica publiczności, dostała od jednego ze swych wielbicieli, egiptologa, znalezionego w wykopaliskach świętego skarabeusza misternej roboty. Może to i prawda, że czcigodny chrabąszcz zsyła błogosławieństwa na pełną czaru obecną swą właścicielkę....

Buster Keaton nie umiałby sam powiedzieć, dlaczego jego zwykły słomkowy kapelusz, nieodstępny towarzysz, przynosi mu szczęście; dobrze, że artysta mieszka w Kalifornji, gdzie może nosić go okrągły rok....

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.50, Zurych 58, Berlin 46.85—47.25, wypłaty na Warszawę, Poznań i Katowice 46.85 — 47.05, Gdańsk 57.65 — 57.80, wypłata na Warszawę 57.62—57.76, Wiedeń 79.06—79.34.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65 — 57.80, czek na Londyn 25.07, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62 — 57.76.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 5.86 3/16, Holandja 12.13 5/16, Francja 124.01, Belgja 34.90 3/8 Włochy 89.40, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.20,75, Hiszpanja 28.835, Danja 18.16 1/4, Szwecja 18.10.75, Praga 164.03, Wiedeń 34.48 Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.02, Nowy Jork 25.51, Belgja 355.25 Hiszpanja 429.25, Włochy 138.60 Holandja 1022.50, Norwegja 663.50, Szwecja 685.25, Praga 75.60, Rumunja 15.50, Niemcy 606.50, Wiedeń 360.50.

Nowy Jork. Dewizy. Zamknięcie: Londyn 4.86 3/16, Paryż 392 1/8, Belgja 13.93 Rzym 5.44,5 Madryt 16.87, Bern 19.28,75 Amsterdam 40.06,75, Sztokholm 26.85, Oslo 26.05, Kopenhaga 26.77, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30. 8. — Zamknięcie: Loco 22.50, wrzesień 22.22, październik 22.30 — 22.34, listopad 22.44, grudzień 22.58 — 22.61 styczeń 22.54, marzec 22.72 — 22.74, maj 22.77 — 22.81, lipiec 22.47.

Nowy Orlean, 30. 8. — Zamknięcie: Loco 22.00, październik 22.20 — 22.24, grudzień 22.52 — 22.56, styczeń 22.60 — 22.61, marzec 22.63 — 22.65, maj 22.62 — 22.64.

Liverpool, 30.8. — Zamknięcie: październik 12.09, styczeń 12.24, marzec 12.28, maj 12.30.

Brema, 30. 8. — Zamknięcie: za 1kg. 24 77.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty na zebraniu walutowem były znacznie mniejsze, przyczem słabszą tendencję wykazuje Londyn i Paryż, zaś mocniejszą Zurych i Wiedeń. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy. Na dolary efektywne banki nie zrobiły żadnych zleceń, wobec czego kurs nie został uwidoczniony. W prywatnych obrotach płacono za dolary 8.91 i pół. Złoto kształtowało się nadal mocno, przy dość dużem zapotrzebowaniu i płacono 4.75.

Słaba tendencja dla papierów procentowych.

Z papierów państwowych, pomimo zbliżającego się terminu losowania 5 proc. Pożyczka Dolarowa wykazała

nadal tendencję zniżkową,

a 10 proc. Pożyczką kolejową obroty małe przy lekkiej stracie kursowej. Z listów zastawnych słabsze były 4 i pół proc. ziemskie oraz 8 proc. miejskie, a ilość tranzakcyj w tym dziale była nikła. Drobne tranzakcje nieuwidocznione w cedule, zrobiono 4 proc. ziemskiemi po 47 i 5 proc. miejskiemi po 60 — 59. Obligacjami w dalszym ciągu nie interesowano się zupełnie. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172,30.

Bezczynność na giełdzie akcyjnej.

Cechą zebrania giełdowego to dalsza ospałość i niechęć do zawierania tranzakcyj, gdyż zakupy terminowe w ostatnim miesiącu zmalały do minimum. Nawet najpoważniejsi członkowie kulisy nie angażowali się w bieżącym miesiącu poważniej w akcjach, a ze strony klienteli prywatnej zainteresowania nie widać żadnego, co przyczynia się do ospałości na rynku akcyjnym.

Zniżka na giełdzie berlińskiej

niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniła się do wstrzemięźliwości.

Grupą bankową zainteresowanie małe przy tendencji słabszej dla Banku Polskiego, który nie był wykupywany przez banki prywatne, zaś Bank Handlowy wykazuje tendencję utrzymaną.

NA RYNKU ZBOŻOWYM NASTRÓJ SŁABSZY.

Warszawa, 31 sierpnia. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica pomorska (52.25), 51.25. Żyto kongresowe (41.00 — 40.50). Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Owies nowy 31.00 — 32.00, jęczmień browarowy 40.00 — 41.00. Podaż zwiększona. Obrót 240 tonn. Tendencja zniżkowa.

KARALUCHY
i wszelkie inne robactwa tępi najradykalniej
„MORANT"
Żądać w aptekach i skl. aptecznych.

Śmieszny krasnoludek w czerwonej opończy z wielką białą brodą — dar pewnej tajemniczej staruszki w Rzymie, jest najdroższym talizmanem słodkiej **Liljany Gisch.** Może to była dobra, stara wróżka? Patrząc na anielską, jak z bajki, twarz Liljany, można we wszystko uwierzyć....

Wreszcie **Constance Talmadge** jest właścicielką cudownych pereł, które, jeśli nie może ich włożyć na szyję grając swą rolę, — przynajmniej nosi ukryte przy sobie, gdyż naprzekór opinji, że perły sprowadzają nieszczęścia, wierzy, że jej perły przynoszą powodzenie na ekranie, a szczęście w życiu.... **St.**

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Ośmnasty dzień ciągnienia.

Zł. 10.000 Nr. 32841.

Zł. 5.000 Nr. 83560.

Zł. 3.000 Nr.: 23390, 38535, 48462, 71829, 82432.

Zł. 2.000 Nr.: 3734, 77417, 86055.

Zł. 1.000 Nr.: 7713, 15913, 29923, 43841 76867, 79002, 79457.

Zł. 600 Nr.: 7450, 16662, 28861, 34990, 39425, 40041, 44096, 48071, 65419, 65929, 69391, 71565, 80341, 80816, 80863, 93785, 99713.

Zł. 500 Nr.: 2036, 13162, 18675, 24492, 28863, 32534, 40333, 42594, 49476, 53514, 59785, 63037, 63717, 65347, 67794, 76187, 80986, 84075, 87915, 94084, 99371, 101077

Zł. 400 Nr.: 1055, 1415, 3108, 3745, 4246, 7325, 8628, 12829, 16356, 24549, 24914 26221, 27552, 34061, 34366, 35139, 41374, 44631, 48776, 50299, 52779, 55170, 56279, 58140, 58299, 58871, 59200, 60109, 60845, 61198, 63303, 63475, 64851, 65181, 66548, 67497, 67720, 68970, 72509, 73984 75294, 77628, 81568, 81692, 82268, 82594, 85731, 87468, 88176, 91153, 91484, 92387, 94423, 96419, 96760, 97959, 98417, 98588, 98647, 98894, 99919.

W Londynie utworzono komitet uroczystego uczczenia trzydziestolecia pracy naukowej p. Curie-Skłodowskiej.

Najnowsza sensacja Łodzi — Fenomenalna para taneczna — NINA i FELIKS PARNELLOWIE — od jutra na gościnnych występach w — Lunie

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w **Czytelnia audycje radiofoniczne.**

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — 1) Nasi dobrzy wieśniacy 2) Polowanie na wilka

Dla młodzieży. —Szatan prerji
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" —1) Dwaj sierżanci 2) Zręczny Muszkieter

„Casino" — „Troski Szatana"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Jackie ostrzyż się..."
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" —Gdy Paryż śpi
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" - „W miłosnym obłędzie"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand - Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" —1) Gdy świat grzeszny woła! Skandal w noc poślubną

„Luna" — „Płomienna noc"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Odeon" — „Jackie ostrzyż się..."

„Splendid" — 1) Mała Kanalja 2) Trzeci szwadron

„Resursa" —„Targowisko życia"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Marjanka, dziecko ulicy
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, t. j. w środę, w Teatrze Miejskim dana będzie nieodwołalnie po raz ostatni rewja p. t. „Paryż—Łódź" St. Felixa. Początek o godzinie 8.45 wieczorem. Ceny od 50 gr. do 5 zł.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 31-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 i 15.00 Komunikaty; 16.30 Audycja dla dzieci; 17.00 Nad program i komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry kinematografu „Casino", pod dyr. Adama Furmańskiego: 18.35 Komunikaty P. A. T.; 18.50 Odczyt p. t. „Żyd-bohater" (Berek Joselewicz) wygłosi prof. Henryk Mościcki: 19.15 Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński, Komunikat Tow. Zachęty hod. koni; 19.25 Odczyt p. t. „Zawód leśnika", wygłosi inż. Aleksander Klimkiewicz z działu „Rolnictwo"; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny, transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nad program.

—:o:—

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrokska 80). (b)

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW. Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji. RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA. R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100. Telefon 11-72

Wzruszająca ceremonja w katedrze Canterbury.

Żołnierz angielski codzień odczytuje nazwiska poległych bohaterów.

W katedrze w Canterbury w Londynie w kaplicy świętego Michała, która obecnie nazywa się popularnie

kaplicą bohaterów,

którzy walczyli na różnych frontach, znajduje się t. zw. „Księga życia", która zawiera imiona wszystkich żołnierzy poległych podczas wojny. Księga zrobiona jest z pergaminu i artystycznie oprawiona.

Każdego dnia o godz. 11-ej rano

maszeruje młody rekrut

angielski, przewraca, jedną kartę księgi i odczytuje na głos wypisane tam nazwiska bohaterów.

Odczytywanie nazwisk odbywa się bardzo uroczyście. A wyznaczenie do tej ceremonji jest

wielkim zaszczytem,

o który ubiegają się żołnierze angielscy.

Popierajcie przemysł krajowy.

Instytut jęz. nowożytnych i łaciny
A. Krefschmerowej i Liebichówny
ul. Wólczańska № 123
Gim. p. A. Skrzypkowskiej.
Rozpoczęcie kursów wieczorowych dnia 5 września — jęz. polski, angielski, francuski, niemiecki, włoski i łacina.
Zapisy codziennie od 6—8.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienia ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Dr. M. Glazer
powrócił
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. P. BRAUN
Powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. Med. Dobrowolski
powrócił
choroby gardła, nosa, uszu.
Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 6.

Dr. H. GUBIC
Cegielniana [illegible] — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od [illegible] 8—10 i 5—8

Dr. med. S. Lewkowicz
Choroby skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska [illegible]
Tel. 55—53.
przyjmuje od 8-[illegible] —1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Potrzebne są uczennice do krawiectwa. Kilińskiego Nr. 60 miesz. 27. Lubiński.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura na raty u firmy „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Tanio na wypłaty obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.90
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stysiakowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.